

ŻANETA WICIJOWSKA Z KLASY 1A GIMNAZJUM W WOLI KSIĄŻĘCEJ ZDOBYŁA WYRÓŻNIENIE W KONKURSIE „POLSKA TO PIĘKNY KRAJ” W KATEGORII NATURA 2000. OTO NAGRODZONE OPOWIADANIE.

OPOWIEŚĆ CUDOWNEGO DĘBU

(a działo się to około 100 lat temu)

Byłem starym dwustuletnim przepięknym dębem i przez całe moje życie przyciągałem uwagę wielu ludzi. Zawsze, gdy ktoś obok mnie przechodził, długo wpatrywał się we mnie. Moja ogromna, rozłożysta korona przysłaniała dużą część dzikiej, pięknej i pachnącej łąki, która jeszcze dwieście lat

mógłbym nawet poświęcić swoje życie, by ich ratować. Odwróciłem oczy, nie potrafiłem dłużej na to nieszczęście patrzeć.

Nagle, w oddali zobaczyłem przezroczystą postać pięknej dziewczyny. Jej długie, jasne włosy falowały na wietrze. Patrzyła na mnie błękitnymi oczyma zwi-

- Dlaczego ja, dlaczego mnie wybrałaś i uczyniłaś pięknym? - byłem bardzo ciekawy, co mi odpowie.

- Czułam, że na to zasługujesz, a w przyszłości dowiedziesz jeszcze, że jesteś tego godny.

- Ale jak mam tego dowieść? Jestem tylko drzewem, nie potrafię chodzić ani mówić ludzkim głosem - zamilkłem i długo zastanawiałem się, co mam zrobić. Nie przychodził mi do głowy żaden pomysł.

- Ty już tego dowiodłeś.

- Już? Przecież ja nic nie zrobiłem, nie ruszałem się z miejsca, całe moje dwustuletnie życie spędziłem na tej przyleśnej łące - niczego nie rozumiałem. Matka Natura uśmiechnęła się do mnie.

- Czy to nie ty rozpocząłeś nad losem swych braci, nie mogłeś patrzeć na ich cierpienie i swoje własne życie chciałeś poświęcić, by ich ratować?

- Jeśli chcesz mego życia, to weź je sobie, tak, weź je, tylko oszczędź moich braci, nie pozwól, by coś im się stało, a tym co zgineł, przywróć życie. Jestem gotów na takie poświęcenie, dla moich braci zrobię wszystko, gdy oni są w potrzebie - mogę im pomóc, nie zawaham się przed niczym.

- Cieszę się, że tak mówisz, wiem, że twoje słowa są prawdziwe i płyną prosto z twojego serca. Nie chcę nikomu odbierać życia. Spójrz, to tylko iluzja, wszystko jest na swoim miejscu, nawet twoje liście. Tak naprawdę tu się nic nie wydarzyło.

- Czy teraz już zawsze będę tak wyglądał? - zapytałem.

- Nie, ale nie martw się, obiecuje ci, że będziesz już tylko piękniejszy. A za 100 lat w tym miejscu powstanie park. Czyli takie miejsce, gdzie ludzie będą mogli przychodzić tylko po to, by podziwiać przyrodę.

- A jak ten park będzie się nazywał? - zapytałem.

- To będzie „Żerkowsko-Czeszewski Park Krajobrazowy”.

- „Żerkowsko-Czeszewski Park Krajobrazowy” - powtórzyłem. - Podobna mi się ta nazwa - pomyślałem.

- Musimy już się pożegnać, mam jeszcze wiele pracy, opiekuję się przecież Naturą na całym świecie. Żegnaj dębie! - pożegnała mnie z uśmiechem na twarzy.

- Żegnaj Matko Naturo! Czy kiedyś jeszcze cię zobaczę?

- Oczywiście, ja zawsze będę przy tobie. Jeśli się postarasz, dostrzeżesz mnie w każdym napotkanym żywym stworzeniu. Po tych słowach podniosła rękę w górę, wypowiedziała zaklęcie przywołujące jej niesamowitą różdżkę i zniknęła z powiewem wiatru.

Mam już trzysta lat, słowa Matki Natury się spełniły. Naprawdę mieszkam w „Żerkowsko-Czeszewskim Parku Krajobrazowym”, a moją historię opowiadam każdemu nowemu przybyszowi, przybytemu do naszego pięknego parku, jeżeli tylko zechce usiąść w cieniu mej korony i wysłuchać opowieści z szumu moich liści.

Przygotował do druku
JAN SUDER

ZAPROSZENIE DO ODWIEDZENIA OŚRODKA
KULTURY LEŚNEJ W GOŁUCHOWIE

Z kart historii

30 czerwca br. została otwarta w Muzeum Leśnictwa - Oficyna wystawa „**Leśnicy w obozach jenieckich 1939-1945**”. Wystawa ta poświęcona jest pamięci leśników polskich uwięzionych w hitlerowskich obozach jenieckich. Zorganizowana została ze zbiorów Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie, ze zbiorów prywatnych Tomasza Skowronka (N-ctwo Borne Sulinowo) oraz zbiorów muzealnych Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie.

Niezmiernie trudno ocenić, ilu leśników brało udział w wojnie obronnej 1939 roku i ilu z nich trafiło do niewoli lub udało się na wygnanie. Maciej Borczyński w „Almanachu polskich leśników kombatantów” tak opisuje tę sprawę: „w kampanii wrześniowej 1939 roku walczyło około 13000 leśników, z tym, że wielu z nich walczyło potem w dalszej fazie drugiej wojny światowej(...), a później(...) w niemieckich obozach jenieckich przebywało około 220 leśników, głównie żołnierzy września 1939 roku”. Równie trudno na podstawie dostępnych materiałów stwierdzić, ilu wśród walczących było oficerów, podoficerów i szeregowców. Przyjmuje się, że w niemieckich obozach jenieckich po działaniach wojennych we wrześniu 1939 roku znalazło się co najmniej stu kilkudziesięciu oficerów leśników, z czego większość (80-90%) inżynierów. Gdyby spostrzeżenia te odnosiły się do wszystkich obozów oficerskich mielibyśmy około 2000 oficerów leśników w niemieckich obozach jenieckich. Przyjmując podobne procentowe założenie dla obozów sowieckich dojdziemy do liczby około 350-400 osób. Niestety, nie można precyzyjnie określić, ilu podoficerów i szeregowców leśników dostało się do niewoli, a to głównie w dlatego, że statystyk takich nie prowadzono. Jeszcze większe trudności napotkamy przy próbie określenia ilości leśników, którzy dostali się w czasie wojny do niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckich obozów jenieckich. Na podstawie 4945 not biograficznych przedstawionych w „Almanachu...” przez Macieja Borczyńskiego przyjąć można, że łącznie w tych obozach zginęło 470 leśników. Jednak wydaje się, że wielkości te są bardzo zaniżone.

Najwięcej informacji, jakie udało się znaleźć, dotyczy działalności leśników w oficerskich niemieckich obozach jenieckich. Wynika to przede wszystkim z faktu, że właśnie w tych obozach powstawały trwałe struktury organizacyjne leśników. Od początku wojny polscy leśnicy zostali umieszczeni w prawie wszystkich z 37 niemieckich obozów oficerskich.

We wszystkich obozach od pierwszych dni pobytu powstawały załączki organizacyjne leśników. Wszystkie te początkowe działania, mające najpierw charakter luźnych spotkań, odczytów lub dyskusji w wąskim, z reguły związanym zawodowo gronie, szybko zaczęły przeradzać się w bardziej sformalizowaną działalność. W ostatecznym wyniku doprowadziły do powstania kół leśników i związanych z nimi kół łowieckich. Jedną z nielicznych możliwości walki o Polskę było pogłębianie w nich swojej wiedzy i myślenie o przyszłości.

Prowadzono szeroko zakrojoną akcję zajęć oświatowo-naukowych, od kursów dla gajowych poprzez prowadzenie kształcenia na poziomie licealnym do przypadku napisania w obozie pracy magisterskiej, obronionej po wojnie na leśnej uczelni. Organizowano wystawy leśne, zapoznając ogół jeńców z problematyką gospodarki leśnej, przygotowywano podręczniki na potrzeby własne jak i przyszłych, czekających po wojnie zadań. Prowadzono szkoły leśne dla słuchaczy kursów, organizowano cykle wykładów obrazujące zagadnienia leśnictwa. A w końcu prowadzono również prace badawcze. Trzeba jeszcze dodać, że zajmowano się także działalnością konspiracyjną, lecz jest to już odrębne zagadnienie.

Wszyscy ci wspaniali leśnicy w istotny sposób przyczynili się do osiągnięć leśnictwa po wojnie. Znaleźli się w wielu regionach kraju przekazując swą wiedzę następnemu pokoleniu leśników. Niektórzy nie powrócili do Polski, ale zawodu swego nie porzucili i odnosili poza granicami kraju duże sukcesy w pracy dla leśnictwa.

Oprac. JAN SUDER



temu była w tym miejscu. W upalne dni, w cieniu mej korony, wiele osób odnajdywało schronienie przed promieniami palącego słońca. W niedzielne popołudnia rodzice zabierali swoje pociechy na pikniki. Siadali koło mnie, bardzo blisko pnia i jedli różne przysmaki, a dzieci układały o mnie przeróżne piosenki.

A trzeba wiedzieć, że pień wraz korzeniami mam tak mocny, że żadna siła nie mogła go zniszczyć. Nazywano mnie wtedy królem wszystkich drzew. I tylko moje owoce zbierano, by sadzić kolejne drzewa.

Pewnego dnia zerwał się wiatr, zaczął padać deszcz, co chwilę niebo rozświeślał kolejny piorun, którego odgłos zetknięcia z ziemią niósł się na wiele kilometrów. Ludzi w pobliskich wioskach ogarnął niepokój, deszcz padał coraz mocniej, wiatr wiał coraz silniej, ogłuszając mą koronę z liści. Woda nie znajdowała już miejsca w Warcie i zaczęła zalewać pobliski las. Zwierzęta uciekały w popłochu, nie wiedziały, co się dzieje. Uciekały szybko, lecz woda nikogo nie oszczędzała, bezlitośnie niszczyła wszystko, co stało się na drodze. W nieustającym tempie, zbliżała się w moją stronę. A ja bezczynnie patrzyłem na to, jak giną moi bracia, nie mogłem im pomóc, tak bardzo chciałem coś zrobić,

stującymi nadzieję. Ubrana była w białą suknię zrobioną z płatków białych róż. Na jej głowie widniała korona z najjaśniejszych gwiazd. W ręce trzymała ogromne złote berło z wielkim diamentem rozszczepiającym światło na wszystkie strony. Nigdy wcześniej nie widziałem czegoś równie pięknego. Przez chwilę zapomniałem o wszystkim, nie wiedziałem, co się wokół mnie dzieje. Nie potrafiłem odebrać wzroku od bijącego niesamowitym blaskiem kamienia. Postać dziewczyny zbliżała się do mnie powoli, a ja nieprzerwanie wpatrywałem się w ten cudowny diament.

- Prawda, że piękny? - zapytała czułym głosem dziewczyna. Nic nie odpowiadałem, mój wzrok w dalszym ciągu spoczywał na kamieniu. Widząc, że nie reaguję na jej słowa, podniosła berło do góry, wypowiedziała kilka słów w nieznanym mi języku i o dziwo ta cudowna rzecz zniknęła. Oprzytomniałem, zwróciłem oczy ku pięknej postaci.

- Jak masz na imię? - zapytałem nieśmiało.

- Jestem Matką Naturą - odpowiedziała. - To dzięki mnie się narodziłeś, dzięki mnie jesteś najpiękniejszym drzewem w tych okolicach, to ja sprawiłam, że twoja korona jest taka rozłożysta, twoje liście tak zielone, a twój pień prawie niezniszczalny.